Nr. 99. Racibórz, Sobota dnia 20-go Sierpnia 1898 r. ROK X.

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcya i ekspedycya „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Niesłychany przymus moralny.

„Dz. Poz.“ pisze: Aptekarzom, którzy w tym roku kupili apteki koncesyonowane, t. j. takie, na których prowadzenie potrzeba koncesyi rządowej (na t. zw. uprzywilejowane nie potrzeba osobnej koncesyi), nakazał prezes regencyi poznańskiej za pośrednictwem burmistrzów, i to przed udzieleniem koncesyi, podpisać następujący cyrograf na siebie:

„Ja aptekarz ..... zobowięzuję się, że w razie otrzymania koncesyi na prowadzenie apteki w ..... używać będę tylko niemieckiej firmy apteki, albo oznaczenia jej na zewnątrz domu, w którym jest prowadzoną, lub wewnątrz domu na miejscu z zewnątrz więcej widocznem.

„Za każde wykroczenie przeciw temu zobowiązaniu zapłacę na żądanie pana prezesa regencyi w Poznaniu karę konwencyonalną w wysokości 100 marek, wyraźnie stu marek, w głównej kasie regencyjnej. Czy zachodzi lub nie zachodzi wykroczenie, orzeka pan prezes regencyi w Poznaniu ostatecznie z wykluczeniem drogi prawnej. Jeżeli wykroczenie zostało stwierdzonem, musi napis niedozwolony być usunięty w 10 dni po otrzymaniu zawiadomienia, w przeciwnym razie wymierzoną zostanie na nowo kara konwencyonalna w wspomnianej wysokości. Powtarzać się to będzie dopóty, dopóki niedozwolony napis nie zostanie usunięty“.

Taki oto cyrograf musiał w tym roku podpisać każdy aptekarz, który nabywszy aptekę, starał się o koncesyą. Z góry uprzedzono każdego, że jej nie otrzyma, jeżeli przedłożonego mu skryptu nie podpisze. Chcąc nie chcąc musieli się aptekarze, aby znaleźć utrzymanie i nie stracić swoich pieniędzy wyłożonych przy kupnie apteki, poddać temu moralnemu przymusowi. Dopiero po odpisaniu cyrografu koncesya nadeszła.

Cyrograf ten ma prawdziwie pomnikową wartość, gdyż na wieki całe świadczyć będzie o „tolerancyi“ władz pruskich względem ludności polskiej. Historyk późniejszy nie będzie chciał dać wiary, że podobny przymus moralny mógł istnieć w państwie cywilizowanem w końcu 19. wieku, a jednak on istnieje w całej swej bezwzględności.

A teraz pytamy, jaki jest skutek tego nowego wystąpienia regencyi poznańskiej przeciw polskim napisom na aptekach? Ot, taki, że aptekarze, ulegając przymusowi, kazali słowa „Apteka“ zamalować, inni nie umieścili na aptece żadnego napisu, ani niemieckiego ani polskiego. Znowu inni zaapelowali do regencyi, lecz napróżno. Apelował przeciw temu u regencyi nawet pewien niemiecki aptekarz, powołując się na to, że mu usunięcie polskiego napisu „Apteka“ szkodzi bardzo w oczach polskiej publiczności. Mimo to nic nie wskórał, regencya poświęciła nawet interes aptekarza Niemca, byle tylko na jego aptece nie było dwujęzykowego napisu, świadczącego o tem, że tu żyje także ludność polska, z którą się także liczyć należy.

O tyle tedy regencya przeprowadziła swoje i może się przed hakatyzmem poszczycić jednym czynem więcej.

A jaki też osięgnęła moralny skutek? Osięgnęła to, że razem z odnośnymi aptekarzami każdy czuje ciężki przymus moralny, pod którym żyjemy, a przymus moralny nigdy dobrych uczuć nie wywołuje. Usunięcie napisów polskich nie zgermanizuje wprawdzie ani aptekarza ani apteki ani lekarstwa ani klienteli, ale za to powiększy jeszcze miarę ogólnego rozgoryczenia wśród ludności polskiej. Do państwa, tak postępującego, doprawdy ono tej ludności więcej nie przyciągnie. Pod tym względem osiągnie regencya skutek wręcz przeciwny.

W końcu zapytać należy, na mocy jakiego prawa regencya poznańska zniewala aptekarzy do podpisywania powyższego cyrografu? Na mocy jakiego paragrafu pan prezes regencyi decyduje, jakie napisy mają być na aptekach, na mocy jakiego paragrafu wyklucza tutaj drogę prawną, w razie gdy którego aptekarza skaże na tak wysoką karę? Rozporządzenia regencyjne nie są jeszcze prawem i dla tego dobrze uczynią odnośni aptekarze, jeżeli sprawę tę wytoczą przed izbę aptekarską i wystąpią przeciw nieprawnemu naszem zdaniem rozporządzeniu regencyi poznańskiej właśnie w drodze prawnej, którą w owych cyrografach chcianoby w tej sprawie usunąć. Przed sądem administracyjnym pan prezes regencyi poznańskiej z rozporządzeniem swojem się nie ostoi.

Co tam słychać w świecie.

— Słychać, że cesarz Wilhelm spotkać się ma z cesarzem Franciszkiem Józefem, a w tropy za tą wiadomością idzie nowa, że już w pierwszych dniach Września cesarz Wilhelm spotka się z cesarzem Mikołajem w Werkach u księcia Hohenlohego. Zjazdy te mają mieć związek z tłomaczeniem, jakiemu w Europie podlega podróż cesarza niemieckiego do Palestyny.

— Cesarz niemiecki przed wyjazdem swym do Palestyny pojedzie wraz z cesarzową do

SOŁDAT.

(Ciąg dalszy.)

Czapka bez daszka przymierzana była kolejno przez całą trójkę; policzono wszystkie guziki u mundura; nareszcie został wyciągnięty z pochwy krótki, szeroki „tasak“, którego ostrość wypróbowali chłopcy na deskach parkanu.

Odtąd nie było prawie dnia, aby „sołdat“ nie potrafił przysłużyć się czemś małym Orzelskim, ich matce lub Marcysi.

Po dłuższej nieobecności Orzelski powrócił do domu.

Był to człowiek w średnich latach, gadatliwy i usposobienia żywego. Z widoczną trudnością przychodziło mu trzymać na wodzy słowa i być spokojnym a ostrożnym; tego zaś najbardziej warunki chwili wymagały.

Powrócił tajemniczy i roztargniony i zaraz po przywitaniu się z rodziną wybiegł na miasto. Miał on tam widać wiele spraw do załatwienia, bo nawet obiad zjadł w restauracyi, gdzie zresztą przebywała podówczas cała męzka ludność miasteczka.

Dzieci, jak zwykle, pozostawione sobie, poszły bawić się do ogrodu. Niebawem zjawił się tam i „sołdat“.

Tego dnia oddał się on całkowicie na usługi Marcysi. Powynosił z kuchni, co tylko tam było mosiężnego i miedzianego, i przygotowawszy wielki zapas tłuczonej miałko cegły, rozłożył się z całym taborem na trawniku przed uschłą wiśnią. Zdjął szynel i powiesił go na drzewie, a potem zabrał się energicznie do pracy.

Po obiedzie wrócił do domu Orzelski. Zapytał: gdzie dzieci? — a usłyszawszy, że w ogrodzie, zbliżył się do okna, aby je zawołać.

Ale zaledwie wyjrzał, czoło zmarszczyło mu się straszliwie i od okna odskoczył.

— A ten co tu robi?—mruknął gniewnie, zaciskając zęby i z wysiłkiem głos tłumiąc.

— To dobry człowiek, — odpowiedziała Orzelska. — Pomoc mam z niego. Czyści naczynia, wodę nosi, dzieci zabawia.

— Takich tu nie potrzeba! Do zabawiania dzieci jest kto inny. Jak mogłaś przypuścić go do poufałości?

— Nie unoś się, mój drogi. Wierz mi, że nie stanie się ztąd dzieciom żadna krzywda. Nie wpuściłam go do domu odrazu, ale przekonałam się, że to prosta, szczera, poczciwa natura.

— Dla mnie dość, że Moskal!

— Trzeba mieć trochę wyrozumiałości; trzeba umieć w każdym oceniać jego dobre strony.

— Babska polityka! — wybuchnął Orzelski. — Układną miną, pochlebstwem, nawet dyabeł przeciągnie was na swoją stronę. Ale baby tu nie rządzą i — ten tam nawet minuty dłużej tu nie będzie.

I nie panując już nad sobą, skoczył do otwartego okna, ażeby rzucić niem jakiś rozkaz porywczy.

Ale w tejże chwili rozległy się w ogrodzie krzyki przeraźliwe i Orzelski stanął przy oknie jak wryty. Przed oczyma jego z błyskawiczną szybkością rozegrało się wstrząsające zajście. Do ogrodu, przez wyłom w parkanie, wpadł wół i z nastawionymi rogami pędził prosto na dzieci. Zanim jednak dobiegł, żołnierz zdążył chwycić swój szynel i na łeb mu go zarzucić. Jednocześnie sam do niego poskoczył. Rozjuszone zwierzę zatrzymało się na chwilę w miejscu, a wówczas on porwał je za rogi i potężny łeb przygiął do ziemi, krzycząc na dzieci, aby uciekały.

Straszna była walka człowieka ze zwierzęciem i tylko taki olbrzym mógłby wyjść z niej zwycięzko. Prawie siny z wysiłku i strumieniami potu ociekający dotrzymał on zwierza do chwili, aż nadbiegł jego właściciel z parobkiem i omotawszy nogi wołu sznurem, na ziemię go powalił.

Orzelski wypadł jak piorun do ogrodu i chwyciwszy w objęcia wylękłe dzieci, okrywać je zaczął pocałunkami. Zwrócił się po-

Wenecyi, gdzie się spotkają z królem włoskim i jego małżonką.

— Papież Leon XIII, mimo że liczy blizko 90 lat życia, jest jeszcze bardzo rzeźkim i posiada niezwykłą pamięć. Całe otoczenie Papieża zadziwia niepomiernie szczegółowa jego pamięć. Leon XIII wylicza nazwiska wszystkich biskupów i apostolskich delegatów oraz ich dyecezye, a nawet zna życiorysy większej części prałatów. Gdy niedawno wysyłał Papież do wysokiego kleru hiszpańskiego okólnik, wzywający go do popierania monarchii, dołączył każdemu biskupowi lub przeorowi kilka osobistych uwag. Również zadziwiało, że świeżo, bez zasięgnięcia poprzednio szczegółów, zarządził zmianę biskupów w kilku dyecezyach południowo-amerykańskich, nawet wymieniał nazwiska odnośnych biskupów i ich rezydencye. Leon XIII jest też dumnym, że doczekał się takiej starości. Kiedy go powiadomiono o śmierci Bismarcka, wyraził się do swego otoczenia: „Zadziwiające! Moje niepozorne ciało posiada przecież więcej odporności, aniżeli ciało olbrzyma bieżącego stulecia!“ Dumę Leona XIII można sobie też łatwo wytłomaczyć, gdyż zaledwie został wybrany papieżem, uważano go już za kandydata na tamten świat, a wielu kardynałów wzbraniało się w r. 1878 oddać swych głosów słabowitemu kardynałowi Joachimowi Pecci.

— Pisma niemiecko-katolickie bardzo się oburzają na posłów dr. Spahna i dr. Bachema z centrum, którzy, nie mając upoważnienia, złożyli we we Friedrichsruh w „imieniu parlamentu“ wieniec na trumnie Bismarka. Pisma te twierdzą, że prawo to owym panom nie przysługiwało. — Niech to sobie uważnie przeczytają ci panowie, którzy w związkach katolickich przy wspomnieniu o zmarłym Bismarku się rozczulają.

— Związek płócienników niemieckich udał się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą, żeby do przędzalni po zachodniej stronie Elby pozwolił sprowadzać polskich robotników i robotnice. Pan minister dał odmowną odpowiedź i radzi związkowi sprowadzać do fabryk — robotników włoskich.

— Generalna komisya w Królewcu w pewnym przypadku oświadczyła, że nie uważa za zgodne z interesami państwa, by dozwalać miano Polakom zakupować posiadłości rentowe w Prusach i że z tego powodu wszystkie wnioski Polaków o kupno z zasady oddalać będzie.

Przez to wyraźnie ogłoszono zasadę, że wobec prawa nie wszyscy poddani są równi i że jak ustawa o kolonizacyi Księztwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, tak i prawo o włościach rentowych wydane zostało jedynie w interesie niemieckich poddanych Prus. W prawie samem — powiada „Freisinnige Zeitung“ — nie ma o tem co prawda żadnej wzmianki, nie wspomniano też o żadnych różnicach między poddanymi pruskimi przy wydawaniu prawa. Polityka tego rodzaju stoi w wyraźnem przeciwieństwie do paragrafu 4-go konstytucyi, wedle którego wszyscy poddani mają być równi w obliczu prawa. Wolnoż to tak bez wszystkiego dziurawić konstytucyą w Prusach?

— Dowóz bydła z zagranicy zmniejszył się w tym roku nieslychanie. Kiedy przed trzema laty uskarżano się na drożyznę mięsa, sprowadzano z zagranicy w ten czas 715,770 nierogacizny, latoś zaś tylko 89,970.

— Gazety warszawskie ogłaszają następującą wiadomość: Cesarz Mikołaj II, otrzymawszy raport oberprokurora świętego synodu (t. j. głowy Kościoła prawosławnego) o ułożonych przez synod przepisach, jakiemi się kierować należy przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw wyznaniowych byłych greko-unitów w dyecezyi chełmsko-warszewskiej, przepisy owe zatwierdził i własnoręcznie napisał na nich słowa następujące:

„Mam nadzieję, że przepisy te uczynią zadość wszelkim słusznym życzeniom i zapobiegną wszelkim niepokojom, rozsiewanym wśród ludu przez wrogów Rosyi i prawosławia. Niechaj Polacy spokojnie wielbią Pana Boga w obrządku łacińskim, Rosyanie zaś od wieków byli i będą prawosławnymi i wraz z cesarzem swoim i cesarzową nadewszystko czczą i kochają ojczysty Kościół prawosławny.“

Równocześnie ogłosił organ kościelny ukaz, zawierający owe przepisy, ułożone przez synod, a zatwierdzone przez cesarza w d. 14 Lipca rb.

— Do wojsk warszawskiego okręgu wojskowego wydany został następujący rozkaz: „Do wiadomości naczelnego dowódzcy wojsk doszło, że orkiestra wojskowa jednego z pułków w Łodzi na zabawie prywatnej wykonała cały szereg utworów patryotycznych niemieckich, w rodzaju: „Marsz Bismarcka,“ „Wacht am Rhein“ itp. Jakkolwiek utwory te nie są zabronione do grania w państwie rosyjskiem, a przyjemność, jaką dostarczają poddanym zagranicznym, jest zupełnie zrozumiałą, to jednak wykonywane prawie bez przerwy i przyjmowane z odpowiednim nastrojem, robią one w ogólności wrażenie jakiejś niewłaściwej demonstracyi, w której udział orkiestry cesarskiej armii rosyjskiej jest rzeczą nieprzyzwoitą. Nie uznając zgoła jakiejkolwiek narodowej wyłączności w dziedzinie sztuki i nie przeszkadzając zupełnie swobodnemu wykonywaniu dozwolonych w państwie utworów każdej narodowości, władza wojskowa sądzi jednakże, iż nie powinny być przez orkiestry wojskowe dobierane utwory, służące do celów wojowniczych lub zaczepno-narodowych, i dla tego zezwala orkiestrom, aby wykonywały tylko takie utwory, które mają znaczenie hymnów narodowych.“ —

W innych krajach władze są w tym runku mniej względne, np. w Niemczech.

— I Belgia dostała naraz apetytu na wałek Chin. Na wzór innych państw Leopold II pracuje nad tem, ażeby od C wydzierżawić kawał kraju celem ubezpiecz swych tamtejszych interesów, i porozumi się w tej sprawie z prezydentem francus Faurem w Hawrze. Dziwić się nie mo wcale Belgii, bo ona w rzeczywistości ma sam interes w Chinach, co Anglia, Fran Rosya itd. Jeżeli Francya małą Belgią e gicznie poprze, to się i jej dostanie jaki p a Belgia zajmując go, powie, że to czyni serdecznej przyjaźni ku Chinom.

— Mała Dania wciąż się zbroi. W- m sterstwie wojny przeznaczono pół miliona ko na zakupienie amunicyi, a to ma być pierw rata dla bardzo znacznych wzmocnień zapa amunicyi.

Ze strony rządu uzasadniają te uzbroj tem, że Danii będzie niemożebnem dotrzy bezstronność względem wielkich mocar Tylko jedno mocarstwo (prawdopodobnie An przyrzekła, iż neutralność Danii nie ty szanuje, ale nawet w razie danym będzie niła.

— Odwiedziny księcia Ferdynanda bu skiego w Czarnogórze oddziałały niemile Serbią, ponieważ ks. Ferdynand i ks. Mik czarnogórski tak rzecz przedstawiali, jakoby półwyspie bałkańskim wcale nie istniało lestwo serbskie. Główny organ księcia c nogórskiego, witając władzcę Bulgaryi, naz księcia Mikołaja głównym reprezentan serbskiego narodu, co się już w ostatnich tach kilkakrotnie powtarzało. Ks. Ferdyn zaś w swych przemówieniach w Cetynii po rał publicznie księcia czarnogórskiego tym kierunku. Wprawdzie o spraw bałkańskich nie rozstrzygają ani w Zofii w Cetynii, tylko w Rosyi, mimo to zajści Cetynii nie mogą oddziaływać uspokajaj na stosunki półwyspu bałkańskiego.

— Z wojny hiszpańsko-amerykańskiej pi Przy wzięciu Manili stracili Amerykanie zabitych, a około 45 rannych. Hiszpanie stawili za warunek wydania miasta tylko żeby ich wojska amerykańtkie broniły p bandami powstańców. Amerykanie pozo wili też cały jeden batalion hiszpański bronią; inne rozbroili. Hiszpanie mieli str 150 w zabitych a 300 rannych.

Po wzięciu Manili powstańcy chcieli sto rabować, a gdy im Amerykanie tego bronili, rzucili się na nich. Rychło ich jed uspokojono. — Generał Wilson donosi, że wojska hiszpańskie cofnęły się z miasta, stała wywieszona chorągiew amerykańs Hiszpanie jednak wrócil, chorągiew zdar zażgali 19 osób. — Rząd hiszpański nie p jął dymisyi gubernatorów swoich na Ku Porto Riko i Filipinach i kazał im wytr do końca.

---

tem do żołnierza, który stał na stronie, ciężko dysząc, pobladły nagle i zupełnie wyczerpany, z obwisłemi bezwładnie rękoma, i zdawało się przez chwilę, że go również w objęcia pochwyci. Opamiętał się jednak i tylko dłoń olbrzyma w obie swoje ręce ująwszy, silnie nią potrząsnął...

— Bóg ci zapłać, dobry człowieku! Bóg ci zapłać! — wybiegło mu z trudnością ze ściśnionego wzruszeniem gardła.

Gdy to mówił, miał oczy łez pełne. Nie pozwolił jednak ani jednej łzie spłynąć po twarzy.

W chwil kilka potem Orzelski siedział przy stole, na którym znajdowała się wódka, przekąska i cygar pudełko.

Blizko drzwi stał wyprostowany żołnierz.

— No ziemlak, — mówił Orzelski, nalewając duży kielich po brzegi — wypij.

Żołnierz skłonił się w milczeniu, ale po wódkę nie sięgał.

— Czemu nie bierzesz? — nalegał Orzelski.

— Pozwólcie baryń (panie). Ja niepijący.

— Ot nowość! I dlaczego?

— Czorta budzić nie trzeba.

Podniósł łokieć do wysokości ust, jakby ręką chciał bronić przystępu duchowi nieczystemu. Orzelski pokręcił głową z dziwnym wyrazem twarzy.

— Ot — ciągnął żołnierz — czaju (herbaty) toby się napił. I kiełbasy zjadłby, jeśli pozwolicie.

Orzelski zawołał o samowar, który zaraz też wniesiono, był już bowiem przygotowany do wieczornej herbaty.

Po chwili żołnierz trzymał w lewej ręce wylaną na głęboką miseczkę herbatę, w prawej zaś — kawałek cukru, którego odrobiny ukruszał zębami przed każdym łykiem. Usiąść, mimo nalegań, nie chciał.

— Jakże cię zowią? — pytał Orzelski, wysuwając na brzeg stołu talerz z kiełbasą i bochenek chleba.

— Fiedor Nikiforowicz — wygłosił żołnierz uroczyście, jakby wielką wagę do imienia swego przywiązywał.

— A nazwisko?

— Żeliezny — brzmiała odpowiedź, jeszcze uroczystsza.

— To niby toż samo, co Żelazny?

— Może być i tak.

— Słuchaj, Fiedor, — ciągnął Orzelski, nalewając żołnierzowi szklankę herbaty — tymi się wydajesz dobrym człowiekiem...

— Tak, ja dobry człowiek, — potwierdził tamten.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 19 Sierpnia 18

—* Wczorajszy targ na źrebięta, urząd ny staraniem izby rólniczej w Opolu, zawi pokładane w nim oczekiwania. Zrebiąt s dzono wiele, ale kupujących było bardzo m to też, pytanie, czy po takiej nieudanej pr dalsze targi — jeżeli izba rólnicza tako zechce urządzać — będą miały lepszy skut

—* Oczy dzieci należy otaczać szczegó opieką, jeżeli oczy mają pozostać zdrowe nie stracić nic na sile. Przedewszystkiem z żać trzeba na następujące przepisy: 1) pozwalać dzieciom tak spać, aby im świ w oczy wpadało. 2) Nie pozwalać dzieci mieć oczy długo na jeden przedmiot zwróco 3) Nie dać się dzieciom długo uczyć przy sz cznem świetle. 4) Nie dać im czytać ksią z małym drukiem. 5) Nie pozwalać im czy w pociągu podczas jazdy. 6) Zważać na czy bolenie głowy nie pochodzi od oczu. Nie kupować dzieciom okularów wedle we zówek wędrownych handlarzy. 8) Puszcza wyprowadzać dzieci często na świeże pow trze, aby miały dostatecznie ruchu, ile m ności na pola i łąki zielone.

—* Z dniem 1 Stycznia 1899 r. zapro dzone zostaną no pocztach niemieckich no

karty przekazowe (Postanweisung) dla wysyłek pieniężnych za granicę. Ktoby do tego czasu jednak zakupionych już poprzednio przekazów nie zużył, ten może takowe na poczcie wymienić na nowe.

—* Wobec częstych pożarów, zwłaszcza latową porą, powstałych z bawienia się dzieci zapałkami lub w ogóle ogniem, landraci niektórych powiatów ogłaszają ponownie następujące przestrogi: 1) Zaleca się, ażeby w domu używano wyłącznie szwedzkich zapałek, a jak najmniej lichych i niebezpiecznych fosforowych zapałek niemieckich. 2) Zapas zapałek należy w ogóle tak przechowywać, ażeby nie dostały się do rąk dzieci. 3) Próżne pudełka od zapałek należy natychmiast niszczyć. 4) Rodzice, wychodząc na pole do prac, powinni zagasić zupełnie ogień w piecu lub w kuchni, a zapałki zamknąć na klucz. 5) Łatwo zapalne przedmioty, znajdujące się w rękach dzieci, należy im natychmiast odebrać i zniszczyć. 6) Po zakupno zapałek nie należy posyłać dzieci, jedynie w ostatecznym razie, a wtedy zważać na to, ażeby dzieci nie zatrzymywały sobie pewnej ilości zapałek do zabawy. 7) Nie należy wreszcie posyłać dzieci do stajni, chlewów i stodół z latarniami, chociażby najlepiej zaopatrzonemi.

Rady te i wskazówki polecają landraci ogłosić w gminach, a nadto wzywają mianowicie nauczycieli, ażeby zwracali dzieciom uwagę na niebezpieczeństwo bawienia się zapałkami i ogniem.

—* 2-fenikowe karty korespondencyjne wydane zostaną niebawem do użytku dla większych miast i przedmieść. Na kartach tych w razie wysyłki ich w dalsze strony będzie można przylepić jeszcze znaczek 3-fenikowy.

—* **Jankowice.** Po lasach jankowickich wałęsa się jakiś mężczyzna, który już kilkakrotnie zastąpił drogę przechodzącym ludziom, żądając od nich chleba lub zadając im bardzo dziwne pytania, n. p. czy już wykryto zabójców owych dwóch dziewczyn z Laczy. Albo jest niespełna rozumu albo też chciałby rabować a nie ma odwagi, bo po chwilce znika znowu w lasach, nie uczyniwszy nic złego. Ponieważ niespodziewane zjawianie się tego człowieka bądź co bądź niepokoi przechodniów, więc dobrzeby było, aby policya go ujęła jak najprędzej.

—* **Huczyn.** Przed bliżko dwoma tygodniami przyaresztowano 13-letniego chłopca szkólnego jako podejrzanego o podpalenie stodoły. Chłopak po kilku dniach zemknął z więzienia i dopiero po wielu zabiegach przytrzymano go znowu w Małych Darkowicach. Osadzony ponownie w więzieniu, zbiegł z niego jeszcze raz ostatniego Poniedziałku. Nie cieszył się jednak długo wolnością, bo go wnet ujęto; dla pewności umieszczono go tym razem w więzieniu raciborskiem. Jeżeli już jako 13 letni chłopak zdolen jest do tego rodzaju rzeczy, to cóż to będzie później!

—* **Głubczyce.** Przedwczoraj zastrzelił się w tutejszych koszarach huzar Röhnisch. Przyczyną samobójstwa, jak się domyślają, miała być obawa przed karą.

—* **Koźle.** We Wtorek kąpało się w Odrze kilku chłopców i przy tej sposobności jeden z nich, 12-letni syn ślósarza Hüttla, utonął.

—* **Rybnik.** Policya tutejsza wpadła na trop bandy złodziejskiej, która od pewnego czasu okradała zwłaszcza masarzy, szynkarzy itd. Banda ta składała się z samych chłopaków, 15 do 17 lat liczących, a zdaje się, że większa część kradzieży, jakie tu w ostatnim czasie wykonano, była właśnie ich sprawką. Czy ich kilkomiesięczny pobyt w więzieniu naprawi, o tem godzi się wątpić.

—* **Paruszowiec.** Żona stolarza D. lubiła się zakrapiać gorzałeczką i rzecz naturalna, że potem nie doglądała gospodarstwa jak należy. Kiedy mąż, przyszedłszy we Wtorek do domu i nie zastawszy gotowego jedzenia, począł jej czynić wyrzuty, ona, obawiając się kary cielesnej, pobiegła do okna i wyskoczyła z trzeciego piętra na ulicę. Musiano ją odnieść do lazaretu w Rybniku, bo się strasznie poraniła, i tam nazajutrz umarła.

—* **Gliwice.** Całe miasto cierpi od niejakiegoś czasu na dotkliwy brak wody. Wobec upałów, jakie w ostatnich czasach panowały, brak wody dał się jeszcze więcej uczuć niż w innej porze. — Żonę urzędnika szosowego Wojtali ubodła krowa przy dojeniu rogiem w brzuch, tak że jelita wyszły. Biedna kobieta skonała krótko potem wśród okropnych boleści. — Ostatni jarmark skończył się bardzo prędko skutkiem burzy, która miasto nawiedziła. Pewnej dziewczynie skradziono z kieszeni portmonetkę z 6 markami. Złodziej uszedł niepoznany.

—* **Bytom.** Podczas środowej burzy schronił się robotnik Tomasz Paluszek, rodem z Galicyi, w szopie cegielni Grabary przy szosie tarnogórskiej. W szopę tę uderzył piorun i zabił Paluszka na miejscu; inni ludzie, którzy się w szopie znajdowali, zostali tylko ogłuszeni. —Zamieszkałym w Bytomiu — z wyjątkiem Czarnegolasu — więcej uprawnionym członkom knapszaftu magistrat przyznał na rok podatkowy 1898/99 zmniejszenie podatków komunalnych o 3 marki. Kto chce osięgnąć to zmniejszenie, musi się wykazać wyciągiem listy podatkowej i książki kwitowej knapszaftu i ustnie w pokoju 31 ratusza stawić wniosek.

—* **Łagiewniki.** Nauczyciel Giza, który się tak poparzył skutkiem przylewania spirytusu do ognia, umarł krótko po nieszczęśliwym wypadku. Niebezpieczeństwo, grożące żonie jego i dziecku, które również uległy poparzeniu, jeszcze nie minęło. Zmarły Giza liczył dopiero lat 28. Tyle nieszczęścia spowodowała jedna chwila lekkomyślnej nieoględności! Niechby ten straszny wypadek był przestrogą dla drugich.

—* **Nowy Bieruń.** Robotnik kolejowy Bulla poszedł się w towarzystwie pięciu kamratów kąpać w Wiśle. Aczkolwie nie umiał pływać, puścił się na głębinę i dostał się w silny prąd, który go ze sobą porwał. Ponieważ towarzysze jego też nie umieli pływać, więc przyszło mu marnie zginąć w nurtach rzeki.

—* **Opole.** Kiedy we Wtorek wojsko wracało z ćwiczenia, zasłabło dwóch żołnierzy w skutek prawdziwie afrykańskiego upału i mimo, że pomoc lekarska była zaraz pod ręką, obaj krótko potem pomarli. Jeden z nich był podoficerem, drugi gefreiterem. Jak piszą, marsz i ćwiczenie wynosiły razem nie więcej jak 2 mile, a wody było pod dostatkiem, tak że winy wypadku nie możnaby szukać w zbytecznem natężeniu żołnierzy. — Pewna część znacznych kosztów, jakie spowoduje wystawa owocowa i ogrodnicza, ma zostać pokryta zyskami z loteryi, jaka za pozwoleniem rządu zostanie urządzona. Rozlosowane zostaną głównie przedmioty wystawione, a losów będzie 5000 po 30 fen.

—* **Królewska Huta.** Z nowo wystawionego budynku na ulicy Cesarskiej spadła we Wtorek belka na ulicę i zraniła przechodzącą jedenastoletnią dziewczynkę niebezpiecznie w głowę. Musiano ją umieścić w lazarecie miejskim, zwłaszcza że nikt jej nie znał, i tam teraz leży na śmierć chora, bo belka strzaskała jej czaszkę. — W tymże lazarecie umieszczono chłopaka, nazwiskę Szeligę, którego kamrat przy kąpaniu się w złości poranił kamieniem po głowie.

—* **Laurahuta.** W Pszczelniku odbyła się zeszłej Niedzieli latowa zabawa tutejszego związku rękodzielników. Przygrywała kapela hutnicza z Królewskiej Huty, gdy naraz jeden z muzykantów, nazwiskiem Klein z Michałkowic, spadł z siedzenia i rażony paraliżem żyć przestał. Wypadek ten nie wpłynął wcale na nastrój zgromadzonych, bawiono się, jak gdyby nie było nic zaszło.

—* **Ruda.** Weterani z ostatnich wojen i starzy wysłużeni żołnierze z Rudy i okolicy urządzają w dniu 28 bm. uroczystość na podziękowanie Panu Bogu za zdrowie i zachowanie przy życiu w czasie ostatnich wojen. Kto z weteranów w tej uroczystości chce brać udział, winien się najpóźniej do 20-go b. m. zgłosić z składką 1 mk. do kupca Antoniego Pohl'a lub posiedziciela Antoniego Hummla w Rudzie.

—* **Gdańsk.** Redaktor „Gazety Gdańskiej" pan Bernard Milski, miał w zeszłą Sobotę termin przed sędzią śledczym. Chodziło o to, iż sędzia żądał od pana M., aby wyjawił nazwisko autora pewnego artykułu, który się władzom nie podobał. Pan M. odmówił, a sędzia zagroził mu, że go karami do tego zmusi.

—* **Bochum.** Spółkę oszczędności i budowlaną zamierza tu założyć grono rodaków. Po ukończeniu przygotowań i zapisaniu spółki do regestru handlowego odbędzie się publiczne walne zgromadzenie, na którem zostanie wybrana dyrekcya i rada nadzorcza na trzy lata. Założyciele ogłoszą niebawem, gdzie można zapisać się na członka spółki. Zadaniem spółki będzie nabywanie ziemi oraz kupowanie lub budowanie domów na obczyźnie lub w stronach rodzinnych i odstępowanie ich członkom. Udziały mają być niskie, a poręka ograniczona.

—* **Z Kalwaryi Zebrzydowskiej** (w Galicyi) donoszą, że odpust tegoroczny wypadł równie wspaniale, jak inne lata, a nawet sprowadził jeszcze znaczniejsze niż zazwyczaj tłumy pobożnych pątników. Na odpuście było przeszło 100.000 ludzi z powiatu wadowickiego, z bliższych i dalszych powiatów, oraz z Węgier, ze Śląska austryackiego i pruskiego, tudzież z Królestwa Polskiego. Spokój nie był niczem naruszony, a porządek panował wzorowy. Również i stan zdrowotny ludności nie pozostawiał nic do życzenia.

Rozmaitości.

—§ **Kierowanie balonami.** Z Paryża donoszą: Robotnik mechanik, Debayeux (Debejö) wymyślił bardzo prosty przyrząd do kierowania balonami. Polega on na wiatraczku z płaskiemi skrzydłami. Gdy taki wiatraczek się obraca, w punkcie środkowym jego pozostaje znaczne rozrzedzenie powietrza. Wiatraczki przymocowane są do balonu formy podłużnej w czterech punktach: na końcach jego osi pionowej i poziomej, czyli z przodu, z tyłu, z góry i u dołu.

Powietrze otaczające pcha balon w tę stronę, gdzie powstało rozrzedzenie, czyli gdzie w ruch wprowadzono wiatraczek; można tedy z tym przyrządem wznosić się lub opadać bez wypuszczania gazu, manewrować w tył lub naprzód. Aby otrzymać zboczenie częściowe, wystarcza pochylić jednę z deszczułek, umieszczonych pionowo ponad wiatraczkiem z obu stron, tak aby prąd powietrza, wywołany jego obrotami, uderzył o deszczułkę, a balon natychmiast zbacza w stronę przeciwną. Kierunek zaś wiatru w otaczającej atmosferze nie wywiera na balon wpływu, gdyż siłę jego znosi pęd powietrza od wiatraczka.

Wynalazca nie zdecydował się jeszcze na wybór dość lekkiego, a silnego motoru do wiatraczków. Ostateczne doświadczenia mają odbyć się we Wrześniu.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 18 Sierpnia 1898 r.

Pszenica żółta	16.95—16.75	Mk
Żyto (reż)	13.05—12,95	„
Jęczmień	12,70—12,00	„
Owies	11,60—11,00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,60—2.50	„
Słoma za 600 kilogr.	—,—,—	„
Masło do jedzenia za 1 funt	0,95—0,85	„
Masło stołowe	1,00—1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,60—0.55	„

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

✡ **Panu Alojzemu Swobodzie** ✡
i jego dozgonnej Towarzyszce,
✡ **pannie Maryannie Netmaniok,** ✡
zasyłamy na dzień Zaślubin (23. Sierpnia)
jak najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Wykrzykujemy po trzykroć:
Nowożeńcy niech żyją!
J. P. M. M. J. S. Sz. W. P. Gr. L. Pr.
Fr. M. L. Sz. H. P.

Louis Bartenstein,

Rynek 9. — Racibórz, — Rynek 9

Największy skład tego rodzaju w miejscu

założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

Wstążki jedwabne wszelkich barw i szerokości.
Obsadki do jaczek, sukien i zapasek.
Koronki czarne, białe i kolorowe.
Hafty w białych i innych barwach.
Wełny i bawełny do pończoch latowych i zimowych.
Półkoszule, szlipse, parasole i szelki.
Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie na lato i zimę.
Poszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.
Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.
Gardyny, dywany, sztofy na chodniki,
jako też wszelkie
artykuły dla krawców i krawczek.

Ulubione losy po 1 marce

Malborskiej loteryi na konie

Główne wygrane: 2 eleg. powozy każdy z 4 końmi, 4 „ powozy „ z 2 końmi, itd. w ogóle 8 „ powozów i 95 koni

razem 3260 wygranych w wartości 100000 m.

polecamy uprzejmie. 11 losów za 10 marek.

Porto i lista 20 fen. extra.

Ludwig Müller & Co., interes bankowy.

Berlin, Breitestr. 5.

Bez obniżania wygranych! Ciągnienie już 15 Września bez zwłoki. **Losy po 1 mk.** mają na sprzedaż: **J. Heintze**, Nowa ul. 26, **Eug. Simmich**, księgarnia, **M. Schapmeier, J. Neumanna** skl. cygar, ul. Kolejowa.

Wygrana		Wartość
1	po	10 000 mrk.
1	po	6 000 mrk.
1	po	4 500 mrk.
1	po	3 500 mrk.
1	po	2 400 mrk.
1	po	1 500 mrk.
1	po	1 000 mrk.
1	po	1 200 mrk.
1	po	1500 mrk.
1	po	2 300 mrk.
4	=	4 400 mrk.

i t. d.

Do nabycia we wielu sklepach towarów kolonialnych, drogeryach i składach mydła.

Dr. Thompson'a proszek mydlany

jest najlepszy a w użyciu najtańszy i najdogodniejszy

środek do prania w świecie.

Należy zważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson“ i na znak ochronny „Łabędź.“

Mają na składzie: Ottylia Damroth, Jan Klaps, F. Switawsky, Karol Warzecha, Jan Sobawa, A. Polloczek, Rob. Stelter, F. Samoje, Jan Kallus, Jan Dobrzinsky, Herm. Wachsner, Konst. Schmieszek, Paweł Becker, Aug. Psotty nast., Emil Pischzek, Jul. Schmieszek, Franc. Reichel, Józ. Kachel, B. Sokoll, Józ. Schindler, Paweł Ackermann, J. Boss następ., J. Franke.

Łaskawym względom polecam swój dobrze zaopatrzony

SKŁAD

cygar, papierosów, tytoni do kurzenia i tytoni na papierosy!

Tanie źródło zakupna dla oberżystów i kramarzy!

K. Trawiński, Racibórz,

naprzeciwko kościoła farnego, przy rynku.

Korzystne kupna!

1. 300 mórg pszennej roli, 50 „ rzeczn. łąk, zaliczki 20.000 mk.
2. 218 mórg roli jak wyżej 100 „ rzeczn. łąk, graniczące z Nr. 1, zaliczki 20,000 mk.
3. 150 mórg pszennej roli, zaliczki 12,000 marek.

Wszystko z kompl. bogatem żniwem, dobremi budynkami, żyw. i martw. inwent.

4. Domostwo z 4 morgami ogrodu i oranżeryą, w mieście powiat., z małą zaliczką.

Zgłoszenia przyjmuje **Christmann,** Pleszew (Pleschen).

Zboże

zakupuje i płaci najwyższe ceny

Simon Stein,

Racibórz,

przy moście Odrzańskiem.

Listy chrzestne

z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najozdobniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich“

Racibórz, ul. Panieńska 13.

Drukarnia „Nowin Raciborskich“ poszukuje zaraz

UCZNIA,

którego rodzice mieszkają w Raciborzu lub w pobliżu miasta. Takowy będzie zaraz pobierał stosowne wynagrodzenie.

Spółka Rólników parcelacyjna w Poznaniu

przy ulicy **Wilhelmowskiej Nr. 18** ma na sprzedaż:

Majątki od 1000—3500 mórg,
folwarki od 200—1000 mórg,
gospodarstwa od 20—200 mórg z inwentarzem lub bez niego. Prócz tego mamy parcele bez budynków, **wiatraki, oberże, hotele, wodne młyny** pod korzystnemi warunkami do nabycia. Również zajmujemy się regulowaniem stanu hipotecznego i mamy każdego czasu pewne hipoteki do odstąpienia, na co przedewszystkiem uwagę zwracamy dozorom kościelnym.

Do **kasy oszczędności** przyjmujemy depozyta od 1 mk. począwszy, płacąc od nich:

Za półrocznem wypowiedzeniem 4%,
„ kwartalnem „ 3½ %,
„ natychmiastowem „ 3%.

ZARZĄD.

Woliński. Kaczmarek. Gellert.

DRUKARNIA „Nowin Raciborskich“

w Raciborzu, Ulica Panieńska (Jungfernstr.) 13

wykonuje

wszelkie prace w zakres drukarstwa zachodzące

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, bilety wizytowe, formularze, listy kupieckie, koperty z nagłówkami,

zaproszenia na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się

szybko a tanio!

JAN ECKERT

Wydawca „Nowin Raciborskich“.

Wszystkim cierpiącym

matkom, które narzekają na boleści brzuszne, polecić możemy jedynie pana

K. PITSCHA w Siemianowicach

Wszelka pomoc lekarska była u nas bezskuteczna. Powyższemu Panu, który nas w krótkim czasie uwolnił od naszych nader dotkliwych boleści, wyrażamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

EMMA MATHERN w Czeladzi,
JÓZEFA KOTULLA w Wielkiej Dąbrowie,
KLARA SOWA w Mysłowicach.

Na wesoła

dostarczam wina w znanej dobroci, litr po 35 fen.

Gorzałka i dobre likiery po najtańszych cenach.

Drzewka wypożycza się bez fantu.

Max Böhm,

fabryka likierów, Racibórz, ul. Odrzańska.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.